



Czego dokonała śmierć Jezusa

Stawiamy tu pytanie: Czego dokonał Jezus przez ofiarowanie samego siebie, które rozpoczął przy Jordanie, a dokończył na Kalwarii? Czy On kupił świat? Nie. Czy odkupił Kościół? Nie. Czego więc On dokonał? Odpowiadamy: On zapewnił cenę, czyli okup dostateczny na zgładzenie grzechów całego świata, kiedykolwiek zostanie zastosowany, lecz Jezus nie zastosował naówczas okupu za grzechy świata. Ani świat, ani Kościół nie zostali w chwili śmierci naszego Pana uwolnieni spod Boskiego potępienia ani nie zostali przyprowadzeni do zupełnej społeczności z Bogiem. Chociaż było naówczas pięciuset braci, którzy przyjęli Chrystusa i stali się Jego naśladowcami, to jednak Ojciec jeszcze ich nie przyjął. Oni poświęcili się, aby iść śladami Jezusa, wzięli swój krzyż, by iść za Nim i zostali usprawiedliwieni do społeczności z Bogiem, tak jak Abraham, lecz oni nie byli usprawiedliwieni do synostwa ani do żywota. Przeto nie mogli mieć przywróconego ziemskiego życia. Nie mogli również stawić swych ciał ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu, ponieważ z Boskiego punktu zapatrywania oni wciąż jeszcze byli grzeszni. Zasluga Jezusa Chrystusa nie została jeszcze za nich zastosowana. Gdy czterdziestego dnia po swoim zmartwychwstaniu Jezus wstępował na wysokość, polecił przedstawicielom klasy wiernych (około 120 osobom), aby pozostawali w Jerozolimie w górnym pokoju, aż zostaną przyobleczeni mocą z wysokości, aż Ojciec uzna ich i ofiarę, którą już czynili. Najpierw jednak Jezus jako ich Orędownik miał ukazać się przed oblicznością Bożą i przypisać im przed Ojcem tyle ze swej zasługi, ile by wystarczyło na przykrycie ich braków i dozwoliłoby Boskiej sprawiedliwości przyjąć ich jako

„ofiarę żywą, świętą i przyjemną Bogu” (Rzym. 12:1).

Pamiętamy, że było to w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy duch święty zstąpił na oczekujących. Było to dla nich pierwszą oznaką, że Odkupiciel okazał się przyjemnym Ojcu, że przypisał im swoją zasługę, że ofiara, jaką uczynili, była w Onym Umiłowanym przyjemna Ojcu i że odtąd oni nie byli już tylko usprawiedliwieni do stanu przyjaźni, ale weszli w stan synostwa, w przymierze pokrewieństwa z Ojcem. Toteż napisane jest w zastosowaniu do Żydów:

„Do swej własności (do swoich) przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli, lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami

Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego, którzy nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga narodzeni (spłodzeni) są” - Jan 1:11-13,

czyli którzy spłodzeni są z ducha świętego. W taki to sposób stali się oni synami Bożymi, członkami Ciała Onego Wielkiego Mesjasza, Proroka, Kapłana, Pośrednika, Króla i Sędziego, który w swoim tysiącletnim panowaniu ma dokonać pojednania pomiędzy Bogiem a ludzkością.

W międzyczasie to samo dzieło postępowo naprzód podczas całych dziewiętnastu stuleci. Wielu innych, tak z pomiędzy Żydów, jak i pogan, zostało powołanych, aby stali się naśladowcami Jezusa, członkami „królewskiego kapłaństwa”, czyli „kościółem pierworodnych”, których imiona zapisane są w niebie. Jak tylko dzieło to zostanie dokonane i On Wielki Pośrednik, pozafiguralny Mojżesz (Dzieje Ap. 3:22-23) wzbudzony spomiędzy Jego braci zostanie uzupełniony, wtedy Królestwo Chrystusowe rozpocznie dzieło błogosławienia, podnoszenia i pojednania świata. W międzyczasie dziękujemy Bogu za to, że

„mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego”.

Jezus jako doskonały człowiek, jako cielesne nasienie Abrahama mógłby był wiele dokonać w kierunku dopomożenia ludzkości. Jako bezgrzeszny, mający zapewniony żywot wieczny, mógłby On być nader chwalebny ziemskim księciem, choćby nawet dwanaście legionów aniołów dane Mu było ku pomocy.

Nawet jednak jako taki wielki władca nad ludźmi Jezus nie mógłby był skutecznie Boskiego zamysłu błogosławienia ludzkości zupełnym podźwignięciem jej ze stanu grzechu i śmierci do wiecznego żywota. Jako człowiek Jezus nie mógłby urzeczywistnić restytucji dla rodzaju ludzkiego, ponieważ swojego ludzkiego życia i praw potrzebowałby dla siebie. Przeto człowiek Jezus nie mógł być „nasieniem Abrahamowym”, wspomnianym w Przymierzu Abrahama, że w nasieniu tym wszystkie rodzaje ziemi miały być błogosławione. Aby stać się tym nasieniem, Jezus musiał najpierw dostąpić stanu duchowego, tak jak to Pismo wykazuje, że dostąpił. Na podstawie ofiarowania swej ziemskiej natury i na mocy Boskiego wzbudzenia Go od umarłych do niebieskiego stanu, w nagrodę za Jego posłuszeństwo, Jezus mógł swoje ziemskie prawa złożyć sprawiedliwość



ci jako okup za to, co Adam utracił. Odkupiciel jest tym, „nasieniem Abrahamowym” na poziomie duchowym, a w Wieku Ewangelii On szuka swojej Oblubienicy i przywodzi ją do tego samego poziomu duchowego, na którym sam się znajduje, czyniąc ją swoją towarzyszką i współdziedziczką całego przyszłego dzieła, to jest błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi w Tysiącleciu, jako jest napisane: „Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” - Gal. 3:29.

ŻYCIE ZŁOŻONE, LECZ NIE STRACONE

Czy zdajemy sobie jasno sprawę z tego, co Jezus ofiarował, składając swoje życie w ofierze? On oddał samego siebie, poświęcił się na wszystko, cokolwiek byłoby wolą Ojca, lecz On nie stracił swoich ziemskich praw przez popełnienie jakiegoś grzechu, za co te ziemskie prawa mogłyby Mu być legalnie odebrane. Ani też nie zostawił, ani nie zmienił tych praw za naturę niebieską. On tylko oddał, czyli złożył swoje ziemskie prawa zgodnie z Jego własnymi słowami:

„Mam moc położyć ją (duszę, życie) i mam moc zasię wziąć ją” - Jan 10:18.

Autorytet do wypowiedzenia tego otrzymałem od Ojca. Żaden nie wziął jej od Niego w tym znaczeniu, że żaden nie miał tej mocy, ponieważ Bóg zawyrokował, że „*кто бы zachował zakon, żyć będzie*”. Przekazanie życia naszego Pana byłoby ochronione, gdyby On sam dobrowolnie go nie złożył.

On złożył je, aby zasię wziąć je. Złożył je do rąk Ojca mówiąc: „*W ręce twoje poruczam ducha mego*”. Następnie, gdy Jezus zmartwychwstał, jako Nowe Stworzenie, wszystkie te ziemskie prawa, ziemska ochrona, ziemska chwała, cześć, panowanie, moc - wszystko to należało do Niego. On nic z tych ziemskich praw nie utracił. Te ziemskie prawa są podstawą do wszystkich błogosławieństw Bożych, które przez Chrystusa spłynęły na Adama i na cały jego rodzaj w przyszłości. Jezus nie ma nic więcej, do dania ponieważ w zasłudze Jego ofiary mieści się równoważna cena za pierwszego Adama, a także jest w tym dostateczna cena za wszystkich.

Jezus nie daje jednak Kościołowi swej ziemskiej natury i swoich ziemskich praw, lecz je zatrzymuje, aby ich udzielić światu w Tysiącleciu. Powołanie nasze jest powołaniem niebieskim, doznałibyśmy więc pewnego zawodu, gdybyśmy zamiast stanu niebieskiego otrzymali tylko błogosławieństwo ziemskie, restytucyjne. Zachodzi jednak pytanie: - Jeśli Jezus nie daje nam tych błogosławieństw restytucyjnych i jeśli On nie ma żadnej innej zasługi do dania nam lub komukolwiek, to co On właściwie czyni dla Kościoła? Jaka jest nasza nadzieja w

Chrystusie? Jaka jest filozofia całej tej sprawy? Odpowiedź jest taka, że zasługa Jezusa, która wkrótce będzie zastosowana jako okup za grzechy całego świata, była już w rękach Boskiej sprawiedliwości nie zastosowana w czasie, gdy nasz Pan wstąpił na wysokość, aby się tam okazać przed oblicznością Bożą za nami, za domowników wiary, aby przedstawić Ojcu naszą sprawę. Jako nasz Orędownik oświadczył On Ojcu, że jesteśmy gotowi i pragniemy stać się członkami wybranego Kościoła, członkami Jego Oblubienicy, Jego Ciała. Zgodnie z Boskim zarządzeniem, zastosował On swoją zasługę za nas, aby przez to nasze ofiary mogły być przyjemne Bogu.

W taki więc sposób, zamiast dać nam błogosławieństwa restytucji, które są przeznaczone dla świata, nasz Odkupiciel i Orędownik przypisuje nam swoją sprawiedliwość i na mocy tej Jego sprawiedliwości nam przypisanej Ojciec poczytuje nas za świętych i przyjemnych, i natychmiast przyjmuje nasze ofiary. Tymi ofiarami są nasze ciała. Odtąd jako ludzkie istoty jesteśmy jakby umarli, natomiast w oczach Bożych jesteśmy uważani za „*nowe stworzenia*”. Skarb ten mamy jednak w naczyniu glinianym, stąd też Nowe Stworzenie nie może czynić wszystkiego, co by chciało. Należy jednak pamiętać, że Nowe Stworzenie jest tym, co Bóg próbuje i doświadcza; Nowe Stworzenie, a nie ciało jest na próbie. Nowe Stworzenie nie ma grzechu pierworodnego ani nie jest ono odpowiedzialne za pierworodny grzech starego stworzenia, które zostało usprawiedliwione i przyjęte przez Boga, jako ofiara. Zadaniem Nowego Stworzenia jest utrzymywanie serca w miłości ku Bogu i w wierności ku Niemu. Odpowiednio do tego będzie się więc ono starało utrzymywać swoje ciało w harmonii z Boskimi wymogami. Przez swoją energię i gorliwość w kontrolowaniu ciała i w doprowadzeniu każdej myśli, słowa i czynu, o ile to możliwe do pełnej zgody z Boskim prawem, Nowe Stworzenie ujawnia stopień swej miłości i gorliwości.

PRZESZŁE GRZECZY - CODZIENNE PRZEWINIENIA

Nowe Stworzenie nie potrzebuje czynić usprawiedliwień za słabości i niedoskonałości ciała, popełnione przed poświęceniem ani nawet nie potrzebuje o nich pamiętać. Nowe Stworzenie wiarą powinno rozumieć, że stare rzeczy przeminęły, a wszystkie nowymi się stały, jak oświadcza o tym apostoł:

„*Przeżoż teraz żadnego potępienia nie masz tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według ducha*” - Rzym. 8:1.

Nasz Orędownik dokonał zupełnego zadośćuczynienia



za grzechy ciała. Wszystkie one są zapomniane i przebaczone w cierpliwości Bożej. Ojciec również poczytał nas za prawdziwie umarłych, co się tyczy naszej przeszłości i spłodził nas z ducha świętego jako Nowe Stworzenia, co uczyniło nas synami Bożymi. Jest to teraz dla nas sposobność, aby uchwycić, zrozumieć tę sprawę i rozkoszować się nią.

Jako Nowe Stworzenia, jesteście jednak niedoskonalymi w tym, że mamy tylko to stare, grzeszne ciało, w którym możemy służyć Bogu. Z powodu sprzeciwów ze strony tego poczytanego za umarłe ciała nie możemy czynić tego, co byśmy chcieli. Cóż tedy mamy czynić w wypadkach naszych uchybień, uczynionych względem Boskich wymagań, z powodu naszej cielesnej niedoskonałości? Czy mamy mówić sami do siebie i do drugich: „Bóg wie, że tych niedoskonałości naszego codziennego życia nie popełniamy dobrowolnie jako Nowe Stworzenie, przeto nie potrzebujemy ich wymazywać”?

Odpowiadamy, że taki sposób postępowania nie byłby właściwy. Przepisanie zasługi Chrystusowej naszej poświęconej ofierze przykryło tylko te grzechy, które należały do przeszłości, lecz nie przykryło obecnych i przyszłych upadków. Przeto codziennie musimy wyznawać przed tronem niebieskiej łaski nasze niedoskonałości i uchybienia, prosząc Boga o przebaczenie nam ich przez naszego Wielkiego Odkupiciela. On sam nauczył nas modlić się słowami: *„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”*.

Słowa tej modlitwy nie stosują się do grzechu pierwotnego, bo ten nie może być w taki sposób odpuszczony. One stosują się do późniejszych przewinień, jakie popełniamy będąc dziećmi Bożymi, spłodzonymi z ducha świętego. Zgodnie z tym apostoł Jan napisał: *„Jeśliby kto zgrzeszył mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a on jest ubłaganiem za grzechem (mimowolne) nasze”* - Jan 2:1-2.

„ODPUŚĆ NAM NASZE WINY”

Nasz Orędownik nie tylko przypisał nam swoją zasługę na oczyszczenie nas z przeszłych grzechów, ale On wciąż jeszcze jest u Ojca i ma obfitość zasługi. Ma On dosyć zasługi na przykrycie grzechów całego świata, a zatem dosyć na przykrycie wszelkich naszych uchybień. Gdy więc udajemy się do Ojca przez Niego, możemy rozumieć, że zarządzenie zostało już uczynione na przykrycie naszych win, lecz odpuszczenia możemy dostąpić tylko wtedy, gdy o nie prosimy. Niewątpliwie, że przez uczynienie takiego zarządzenia Bóg zamierzył pewne wielkie błogosławieństwo. On zamierzył, że zawsze gdy przystępujemy do tronu łaski mamy szczerze żałować za nasze grzechy i dać gorące przyrzeczenie, że na przyszłość będziemy przeciwko nim gorliwie wal-

czyć. W ten sposób Bóg zachęca nas do gorliwego umacniania słabych miejsc naszego charakteru, abyśmy stawali się coraz mocniejsi w sile mocy Pańskiej i sposobniejszymi do wszelkiego dobrego uczynku. Gdy w taki sposób przychodzimy do Boga, aby dostąpić miłosierdzia i łaski ku pomocy w każdej potrzebie oraz gdy obiecujemy nadal ze zwiększoną gorliwością bojować dobry bój wiary, to tym samym stajemy się na przyszłość ostrożniejszymi w naszym postępowaniu. Jeżeli niekiedy upadniemy ponownie w tych samych rzeczach, to może nieraz czujemy się z tego zawstydzeni. W takich chwilach przychodzi na nas dość poważna próba. Nasuwa się nam myśl, żeby nie udawać się z tym do Boga w modlitwie; że powinniśmy się wstydzić udawać do Niego. Gdybyśmy postuchali tej myśli, to z tego powodu oddalilibyśmy się od Boga i oziębilibyśmy. Ziemska chmura zastoniłaby nas przed obliczem naszego Niebieskiego Ojca. Choćbyśmy nawet nie powrócili do wielkich grzechów, to jednak ten sposób postępowania osłabiłby naszą społeczność z Bogiem, która jest bardzo ważna i konieczna do wzrostu w łasce i w znajomości.

„BEZ ZMAZY I ZMARSZCZKI”

Każdy błąd, każde potknięcie się, każda omyłka jest plamą na naszej weselnej szacie, a każda taka plama powinna być odpokutowana i zmyta. Z wielką pokorą powinniśmy udawać się do Pana, aby takie plamy były jak najprędzej zmyte, jako napisane:

„Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas (nowe stworzenia) od wszelkiego grzechu”.

To czyniąc możemy trwać w Jego miłości. Ci, co sprawę tę zaniedbują, będą też coraz więcej niedbałymi względem czystości swoich szat, aż w końcu, o ile nie popadną we wtórą śmierć, to szaty swe tak zbrukają, że na weselu nie będą mogli się znaleźć. Oblubienica musi być bez zmazy i zmarszczki pod tym względem. Przeto ci, co z jakiegokolwiek powodu dozwolą na nagromadzenie się plam na swoich szatach i nie postarają się o ich zmycie, będą poddani dalszym doświadczeniom, w których przyjdzie im zdecydować - albo zupełny powrót do walania się w błocie grzechu, i przez to ściągnięcie na siebie potępienia wtórej śmierci, albo też - jako członkowie Wielkiego Grona - będą mu sieli omyć swe szaty i wybielić je we krwi Barankowej w czasie wielkiego ucisku, jakim zakończy się ten wiek.

Watch Tower
R-216/1936/VIII (1910 r.)
„Straż”